

Nr. akt. KPS. 65/48

PROTOKOŁ przesłuchania świadka

Dnia 28 lutego 1948 r. we Włocławku, Sąd Grodzki we Włocławku, Oddział Karny w osobie Sędziego asesora sąd. K. Olszewskiej z udziałem Protokółanta - w obecności stron - przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze - świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Piotr Franciszek Tomaszewski

Wiek - 10.XI.1908 r.

Imiona rodziców - Andrzej i Anna z d. Więckowska.

Miejsce zamieszkania - Włocławek, ul. Seminaryjska 3.

Zajęcie - prof. seminarjum duch. i prefekt gimn. dla dorosłych.

Karalność - niekarany.

Stosunek do stron obcy.

Na samym początku powstania przed 7.VIII.1944 r. w W-wie, gdy przebywałem w zakładzie ks. Bođuena, ul. Nowogrodzka 75 zobaczyłem przez okno na II piętrze o zmroku grupę mężczyzn i kobiet prowadzoną przez Wehrmacht. Byli to ludzie z domu przy al. Jerozolimskich Nr. 103. Wiem to, gdyż tak poinformował nas łącznik oraz było u nas parę osób, które znały tych ludzi. Najpierw oddzielono kobiety od mężczyzn. Kobiety puszczono dalej, czy pod strażą tego nie mogę stwierdzić, a mężczyzn ustawiono twarzą do ściany muru domu przy ul. Nowogrodzkiej 80, To było naprzeciwko okna w którym stałem, około 60 - 70 m. odemnie. Żołnierze podchodzili do poszczególnych osób i zabijali je strzałem z pistoletu w potylicę ~~głowy~~. Niektóre ofiary musiały nawet po śmierci podchodzić do żołnierzy, bo słyszałem jak wołali: "der nächste". Wyrażenie nie nie nie widziałem, bo był zmrok. Nie wiem jaka to była formacja. Sądzę, że to było na rozkaz naczelnego dowództwa niemieckiego w W-wie, lub komendanta odcinku, który miał siedzibę na piętrach. Był to major, ale nazwiska jego nie znam. Zdaje mi się, że musiał być jeden rozkaz dla wszystkich, gdyż w pierwszych dniach powstania wiem, że wszędzie Niemcy mordowali mężczyzn.

84
83

Dzieci były z kobietami, ale zostały puszczane. Rozstrzelana grupa składała się z przeszło 50 do 60 mężczyzn. Co się stało z kobietami nie wiem, jak również nie obliczyłem ich ilości, gdyż zaraz przeszły w stronę ul. Grójeckiej i zasłaniał je mur. Przymuszam, że popędzono je na t.zw. "Zieleniak". Zwłoki rozstrzelanych żołnierze wrzucili do domu przy ul. Nowogrodzkiej 80, dom podpalamo. Dom spłonął, mury zostały, Zwłoki się całkowicie nie spaliły. W 1945 r. była ekshumacja ich i rodziny zmarłych przewiozły je na cmentach warszawski. Prawdopodobnie byli świadkami naocznymi, a jeśli nie - to ze słuchu dyr. zakładu im. ks. Boduena dr. Maria Wierzbowska, zam. we Wrocławiu i dr. Markert, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, z którymi rozmawiałem bezpośrednio po egzekucji - o niej. Nadto widziałem w krótki czas później w dwa lub 3 dni później, w tym samym miejscu, patrząc z tego samego okna, egzekucję 2-ech mężczyzn znalezionych przez Ukraińców, będących w służbie niemieckiej (SS. Polizei) w jednym z domów przy ul. Jerozolimskiej i rozstrzelanych przez nich - kilka osób żołnierzy w mundurach SS, po uprzednim znęcaniu się, przytem wszyscy żołnierze strzelali do nich równocześnie, jedni z pistoletów, inni z karabinów krótkich. Nazwisk ofiar nie znam. Widziałem ich najpierw jak ich przeprowadzono do Zakładu - bo w budynkach Zakładu przebywała komenda SS. Polizei. Ci co przeprowadzili poprzednią egzekucję byli Niemcami, bo mieszkali w Zakładzie i dostali potem rozkaz opuszczenia jego, a na ich miejsce przyszli Ukraińcy. Dowodził nimi kapitan - ukraińiec, nazwiska którego nie znam. Oprócz dr. Wierzbowskiej nazwiska ich może znać urzędniczka Zakładu - Franciszka Milówka, zam. w Krakowie obecnie, ul. Kielecka Nr. 6 m. 4. /-/ Ks. Piotr Tomaszewski. /-/ p.o. Sędzia K. Olszewska.

Za zgodność:



Sędzia
HALINA WERENIO

Halina Werenio